

ECHO OBCOJĘZYCZNE

(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)

L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 8 (32)-FP ■ ROK III ■ SIERPIEŃ — 1937 — AOÛT ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne“ wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: francusko-polskim i niemiecko-polskim. Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).

Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.

Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne“, Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztove przekaży rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.



CHEZ LE TAILLEUR.

Le client. — Vous m'accorderez bien un petit arrangement pour le paiement?

Le tailleur. — Certainement, certainement. La moitié comptant et le reste tout de suite.

(„Pêle-Mêle“, Paris.)

U KRAWCA.

Klient: „Pan mi chyba udzieli pewnego ułatwienia w spłacie?“

Krawiec: „Pewnie, pewnie. Połowa gotówką, a reszta natychmiast.“

LES VISITES DU MÉDECIN.

Cet été, Bézert se crut malade et M. Jaume, le médecin, lui fit boire de la réglisse pour tout remède. Au bout d'une quinzaine, le malade fut sur pied. Le dimanche suivant il alla trouver M. Jaume.

— Bonjour, docteur.

— Bonjour, Bézert. Comment ça va?

— Fort bien, mon bon monsieur. Je suis venu pour vous payer.

— Oh! ça ne pressait pas, mon brave!

— Ah! c'est égal, les bons comptes font les bons amis. Alors qu'est-ce que je vous dois?

— Eh, bien! mon brave, vous me devez douze visites.

— Douze visites, c'est entendu. Alors au revoir, monsieur le docteur, dit Bézert, se levant pour sortir.

— Oh! C'est ainsi que vous me payez?

— Je vous dois encore onze visites, je le sais, mais n'ayez crainte, je vous les ferai, je ne suis pas homme à vous faire tort d'une seule.

PUBLICITÉ.

Il n'y a pas très, très longtemps, un brave monsieur se trouvait dans un grand magasin. Tout à coup, il aperçut une pièce d'argent sur le tapis. Il laissa négligemment tomber ses gants et se baissa pour la ramasser.

A son grand regret, il constata, en se relevant, que la pièce était toujours là.

Manoeuvrant alors avec une prudence infinie, il fit un petit tour et repassa au premier endroit. La pièce d'argent était toujours là. Cette fois, il laissa tomber son mouchoir, regarda furtivement autour de lui, se baissa et ramassa son mouchoir. Mais la pièce ne vint pas!

Alors, pris de colère, il laissa tomber son chapeau. Au même instant, quelqu'un lui frappa sur l'épaule. Il se retourna, furieux, et vit devant lui un employé du magasin qui, d'une voix aimable, lui dit à l'oreille:

— Permettez - moi, monsieur, de vous recommander la colle forte de la maison. Elle est sans rivale, comme vous avez pu le voir.

LA PRIÈRE À TABLE.

Charles II, roi d'Angleterre, décréta un jour, à cause du manque d'argent, de supprimer la table gratuite qu'il accordait aux ecclésiastiques de sa cour. Mais il parut en personne au dernier repas.

La prière d'usage disait: „Dieu conserve le roi et bénisse le repas!”

Mais celui qui présidait, un docteur South, intervertit les mots et dit: „Dieu bénisse le roi et conserve le repas!”

Charles II rit beaucoup de cette inspiration et ordonna le maintien de la table gratuite.

WIZYTY LEKARZA.

Tego lata Bézert miał się za chorego i lekarz p. Jaume kazał mu pić, za całe lekarstwo, lukrecję. Po dwu tygodniach chory stanął na nogach. Następnej niedzieli poszedł do p. Jaume'a.

— Dzień dobry, doktorze.

— Dzień dobry, Bézert. Jak się miewacie?

— Bardzo dobrze, mój panie kochany. Przyszedłem zapłacić panu.

— O, nie ma gwałtu, przyjacielu!

— Ach, to wszystko jedno; kochajmy się jak bracia, liczymy się jak żydzi. Więc ile jestem panu dłużny?

— No dobrze, przyjacielu, jesteście mi dłużni dwanaście wizyt.

— Dwanaście wizyt, zgoda! A więc do widzenia, panie doktorze, — mówi Bézert, podnosząc się, by wyjść.

— O, w ten sposób płacicie mi?

— Jestem panu jeszcze winien 11 wizyt, wiem o tym, ale niech się pan nie obawia, złożę je panu, nie jestem człowiekiem, który skrzywdzi pana choćby o jedną.

REKLAMA.

Niezbyt dawno temu pewien zacny jegomość znalazł się w dużym sklepie. Nagle zauważył na dywanie srebrną monetę. Upuścił niedbale swoje rękawiczki i schylił się, by ją podnieść.

Ku swemu wielkiemu ubolewaniu stwierdził, podnosząc się, że moneta wciąż jeszcze tam jest.

Manewrując tedy z nieskończoną ostrożnością, przeszedł się trochę i wrócił na pierwotne miejsce. Srebrna moneta wciąż jeszcze tam była. Tym razem upuścił swoją chusteczkę, spojrzawszy ukradkiem dokoła siebie, schylił się i podniósł swoją chusteczkę. Ale moneta nie ruszyła się!

Wtedy, w przystępie gniewu, upuścił swój kapelusz. W tej samej chwili ktoś go poklepał po ramieniu. Odwrócił się wściekły i ujrzał przed sobą pracownika sklepu, który uprzejmym głosem powiedział mu na ucho:

— Pan pozwoli, że polecę mu firmowy klej zwierzęcy. Jest on bezkonkurencyjny, jak pan widział.

MODLITWA PRZED JEDZENIEM.

Król angielski Karol II postanowił pewnego dnia, z powodu braku pieniędzy, skasować bezpłatny wikt, udzielany jego kapelanom nadwornym. Ale zjawił się osobiście na ostatni posiłek.

Ustalona modlitwa brzmiała: „Boże, zachowaj króla i błogosław jedzenie!”

Przewodniczący jednak, niejaki Dr. South (wym. sauts) przestawił szyk słów i powiedział: „Boże, błogosław króla i zachowaj jedzenie!”

Karol II uśmieł się wielce z tego pomysłu i zarządził utrzymanie bezpłatnego wikt.

C'ÉTAIT TOUT.

Plusieurs personnes ont la louable habitude d'inscrire au jour le jour dans un carnet les dépenses qu'elles font.

Un célèbre avocat s'était enthousiasmé de cette pratique qui, disait-il, devait certainement porter à l'économie. Il acheta un carnet et annonça à ses amis qu'à partir de ce jour, toutes ses dépenses étant inscrites, il allait économiser le quart de ce qu'il avait coutume de dépenser.

Il mourut un an après. On trouva au fond d'un tiroir de son bureau le carnet des dépenses. Curieux de savoir combien il avait dépensé durant l'année, un ami du défunt ouvrit le mémorandum. Il ne trouva que ces mots en première page:

„Mai 6. Un mémorandum. — 3 francs.”

C'était tout.

OÙ EST PASSÉ LE KILO DE BEURRE?

Une simple petite histoire.

Mme Lepic, un jour, alla faire un petit tour dans sa cuisine, en présence de la femme de ménage, Circé.

Mme Lepic passa les doigts sur les planches, comme exprès pour se salir les mains; elle examina le fond des casseroles, qui y était toujours, mais un peu noir; elle compta les assiettes ébréchées, qui étaient nombreuses; elle examina le compteur à gaz et elle ouvrit le placard à provisions.

— Donnez-moi le livre de comptes, Circé.

Et Circé donna le livre de comptes.

— ...Deux paquets de nouilles... Les voici... Deux litres de vin... Voilà... Un quart de gruyère... Bon... Une livre de graisse... Parfait... Un kilo de beurre... Un kilo de beurre... Où est-il donc, Circé, ce kilo de beurre?

Circé s'approcha, un peu gênée:

— Le kilo de beurre?

— Oui, le kilo de beurre... Vous me comptez sur le livre un kilo de beurre... Je vous demande: Où est-il?

— Ah! Malheur! s'écria Circé... Je parie que c'est le petit chat qui l'a mangé!..

Sous la table, un paisible, un innocent, un délicieux petit chat de trois mois, dormait doucement, comme on dort quand on a la conscience tranquille, ou le ventre plein...

— Le misérable! s'écria Circé... C'est bien cela!...

J'avais laissé mon paquet ouvert sur la table... Il l'aura vu, et il aura tout dévoré...

Mme Lepic prit le petit chat dans ses bras; elle le posa sur le plateau de la balance en cuivre:

— Vous pariez que c'est lui qui a mangé le kilo de beurre, Circé... Eh bien! vous avez perdu votre pari... Ce petit chat ne pèse que 800 grammes.

Et Circé fut très ennuyée...

TO BYŁO WSZYSTKO.

Wiele osób ma chwalebny zwyczaj zapisywania do notesu, dzień za dniem, czynionych przez siebie wydatków.

Pewien sławny adwokat zachwycił się tym zwyczajem, który, jak mówił, powinien napewno przyczynić się do oszczędzania. Kupił notes i zapowiedział swoim znajomym, że począwszy od tego dnia wszystkie jego wydatki będą zapisane, a więc zaoszczędzi czwartą część tego, co zazwyczaj wydaje.

W rok potem umarł. W głębi szuflady jego biurka znaleziono notes na wydatki. Pewien przyjaciel nieboszczyka, chcąc wiedzieć, ile on wydał w ciągu roku, otworzył notatnik. Znalazł tylko te słowa na pierwszej stronie:

„Dn. 6 maja. Notatnik — 3 franki.”

To było wszystko.

GDZIE SIĘ PODZIAŁO KILO MASŁA?

Zwyczajna historyjka.

Pewnego dnia pani Lepik przeszła się trochę po swojej kuchni w obecności posługaczki Circe.

Pani Lepik oprowadziła palcami po deskach jakby specjalnie po to, by zawałać sobie ręce; obejrzała spód rondli, który był na miejscu, ale trochę czarny; przeliczyła wyszczerbione talerze, których było dużo; sprawdziła gązomierz i otworzyła spiżarnię.

— Proszę mi dać książkę obrachunkową, Circe.

I Circe podała książkę obrachunkową.

— ...Dwie paczki makaronu... Są tu... Dwa litry wina... Oto tam... Ćwierć sera szwajcarskiego... Dobrze... Funt smalcu... Doskonale... Kilo masła... Kilo masła... Gdzie jest to kilo masła, Circe?

Circe zbliżyła się, trochę zmieszana:

— Kilo masła?

— Tak, kilo masła... Liczysz mi tu w książce kilo masła... Pytam ciebie: gdzie ono jest?

— Ach, nieszczęście! — zawołała Circe. — Zakładam się, że to kotek zjadł je!...

Pod stołem spokojny, niewinny, rozkoszny kotek 3-miesięczny spał cicho, jak się śpi, gdy się ma spokojne sumienie lub pełny brzuch...

— Nędznik! — krzyczała Circe. — Właśnie tak jest!... Zostawiłam otwartą paczkę na stole... On to pewnie widział i wszystko pożarł...

Pani Lepik wzięła kotka na ręce, położyła go na miedzianej szali wagi:

— Zakładasz się, Circe, że to on zjadł kilo masła? No, więc przegrałaś zakład... Ten kotek waży tylko 800 gramów.

I Circe była bardzo zakłopotana...

UN PROJECTEUR QUI DISSOUT LE BROUILLARD...

En utilisant dans des appareils photographiques des lampes sensibles aux rayons infra-rouges, on est parvenu à photographier des paysages à travers le brouillard et à obtenir des photographies extrêmement nettes.

Sur certains navires américains, on utilise les pellicules sensibles aux rayons infra-rouges pour photographier la mer à travers le brouillard jusqu'à une distance de 7 à 10 kilomètres du navire. En développant très rapidement les films obtenus, on peut se rendre compte si aucun obstacle ne se présente sur la route du navire.

En Amérique, encore, on vient de mettre au point un autre procédé pour photographier, malgré la brume; il s'agit d'un projecteur qui serait, lui, capable de dissiper le brouillard. Au foyer du projecteur est placé un arc électrique alimenté par un courant de 50 ampères. Cet arc dégage une chaleur atteignant 5.000°. Des rayons brûlants sont ainsi projetés sur le brouillard. Les gouttelettes d'eau qui constituent celui-ci s'évaporent sur leur passage, et l'on parvient à creuser un véritable tunnel dans la brume la plus dense.

L'inventeur de cet appareil déclare que le projecteur peut également servir lorsque, au printemps, des gelées tardives risquent de détruire les bourgeons des arbres fruitiers. Il suffit alors de balayer les branches des arbres avec le faisceau réchauffant du projecteur — véritable soleil en miniature — pour écarter tout danger.

Mais il y a une chose que l'inventeur oublie sans doute de dire, c'est que son appareil doit consommer une grande quantité d'électricité et par conséquent coûter extrêmement cher.

LE CURIEUX.

M. de La Condamine était un savant qui avait le défaut d'être très curieux. Un jour qu'il rendait visite à une dame, celle-ci lui dit: „Veuillez m'excuser, Monsieur, et me permettre d'achever cette lettre qui est pressée.”

M. de La Condamine s'inclina gracieusement: „Je vous supplie, madame, de ne pas interrompre votre lettre.”

La dame se remit à écrire. Le curieux, cédant à son défaut, s'approcha, et, se penchant, il lisait les mots à mesure que la plume les traçait. Mais il n'avait pas vu qu'une glace, placée en face de lui, révélait l'indiscrétion. La dame s'en aperçut. Alors, — et le curieux lisait toujours, — la dame écrivit: „Je vous en dirais bien plus long, chère amie, si M. de la Condamine n'était pas là, qui lit par-dessus mon épaule.”

„Vous vous trompez, madame! s'écria étourdiement le curieux; je vous assure que je ne lis pas!”

REFLEKTOR, KTÓRY ROZPRASZA MGŁĘ...

Używając w aparatach fotograficznych lamp czułych na promienie podczerwone, zdołano sfotografować krajobraz poprzez mgłę i otrzymać nader wyraźne zdjęcia.

Na niektórych okrętach amerykańskich posługują się błonami czułymi na promienie podczerwone, by sfotografować morze poprzez mgłę aż na odległość 7 do 10 kilometrów od okrętu. Wywołując bardzo szybko otrzymane zdjęcia błonowe, można sobie zdać sprawę, czy żadna przeszkoda nie staje na drodze okrętu.

Ponadto w Ameryce opracowano (wykończono) właśnie inną metodę fotografowania pomimo gęstej mgły: chodzi o reflektor, który byłby w stanie rozpraszać mgłę. W ognisku reflektora jest umieszczony łuk elektryczny, zasilany przez prąd o sile 50 amperów. Łuk ten wydziela ciepło, dochodzące do 5000°. Gorące promienie są w ten sposób wyrzucane w mgłę. Przy ich przejściu kropelki wody, tworzące mgłę, ulatniają się, i udaje się wydrążyć prawdziwy tunel w najbardziej gęstej mgle.

Wynalazca tego aparatu oświadcza, że reflektor może również służyć wtedy, gdy na wiosnę późniejsze przymrozki (szron) narażają na zniszczenie pąki drzew owocowych. Wystarczy wtedy zmiatać gałęzie drzew rozgrzewającą wiązką (promieni) reflektora — prawdziwego słońca w miniaturze — ażeby usunąć wszelkie niebezpieczeństwo.

Ale jest jedna rzecz, o której wynalazca niewątpliwie zapomina powiedzieć: to, że jego aparat musi zużyć wielką ilość elektryczności, a przeto niezmiernie drogo kosztować.

ABONUJCIE „ECHO OBCOJĘZYCZNE”.

CIEKAWY.

P. de la Condamine był uczonym, który miał tę wadę, że był bardzo ciekawy. Pewnego dnia, gdy składał wizytę jednej damie, ta powiedziała mu: „Zechce mi pan wybaczyć i pozwolić na dokończenie tego listu, który jest pilny”.

P. de La Condamine skłonił się z wdziękiem: „Błagam panią o nie przerywanie swego listu”.

Dama zabrała się ponownie do pisania. Ciekawski, ulegając swojej wadzie, zbliżył się i, pochylając się, odczytywał słowa, w miarę jak pióro kreśliło je. Ale nie widział, że lustro, umieszczone naprzeciw niego, zdradzało tę niedyskrecję. Dama zauważyła to. Wtedy, — a ciekawski wciąż czytał, — dama napisała: „Powiedziałabym ci o tym znacznie więcej, droga przyjaciółko, gdyby nie było tu p. de La Condamine, który czyta poprzez moje ramię”.

„Pani się myli, moja pani!” zawołał nierozważnie ciekawski. „Zapewniam panią, że nie czytam!”

SOUPLESSE.

Un ministre visite une usine d'automobiles; à la sortie, le directeur qui l'accompagne lui montre une superbe voiture et lui dit:

— Permettez-moi, monsieur le ministre, de vous offrir cette automobile en souvenir de votre visite.

— Vous n'y songez pas, réplique l'Excellence, un ministre ne reçoit pas de cadeaux.

— En ce cas, propose le directeur, permettez-moi de vous la vendre à un prix tout à fait minime.

— Ceci est différent.

Encouragé, le directeur propose de fixer le montant de la vente à 1 franc, pour le principe. Le ministre accepte et tire de sa poche une pièce de 2 francs.

— Excusez-moi, monsieur le ministre, dit le directeur après avoir vainement cherché dans son gousset, mais je n'ai pas de monnaie à vous rendre.

— Aucune importance, répond le ministre, vous m'enverrez une seconde voiture.

EQUIVOQUE.

Un peintre, fils d'un très grand peintre, a un fils qui montre lui-même beaucoup de talent. Dernièrement, il fait voir à Sem (caricaturiste français) les premiers essais de son rejeton. Sem regarde longtemps et dit:

— Cela ne m'étonne pas, le talent saute toujours une génération.

SOUPÇONNEUX.

Le futur beau-père. — Et vous promettez de rendre ma fille heureuse?

Le jeune homme. — Je prendrai soin d'elle comme d'une fleur merveilleuse.

Le futur beau-père. — J'espère que vous ne voulez pas dire qu'elle devra vivre seulement d'air et d'eau.

OBROTNOŚĆ.

Pewien minister zwiedza fabrykę samochodów; przy wyjściu dyrektor, który mu towarzyszy, pokazuje mu wspaniały wóz i powiada do niego:

— Panie ministrze, pozwoli pan, że zaofiaruję mu ten samochód na pamiątkę tej wizyty.

— Pan chyba nie myśli tego na serio, — odpowiada eksceleńcja, — minister nie przyjmuje podarunków.

— W takim razie, — proponuje dyrektor, — pozwoli pan, że sprzedam mu go za całkiem minimalną cenę.

— To jest co innego.

Zachęcony tym, dyrektor proponuje ustalić cenę (kwotę) sprzedażną na 1 frank, dla zasady. Minister akceptuje i wyjmując z kieszeni monetę 2-frankową.

— Pan minister wybaczy, — powiedział dyrektor, przeszukawszy nadaremnie kieszonkę kamizelki, — ale nie mam drobnych do wydania reszty.

— Nie szkodzi (nie ma znaczenia), — odpowiada minister, — pan mi przyśle drugi wóz.

DWUZNACZNIK.

Pewien artysta-malarz, syn b. wielkiego malarza, ma syna, który też zdradza dużo talentu. Ostatnio pokazuje on karykaturyście Sem'owi pierwsze próby swojej latorośli. Sem ogląda długo i mówi:

— To mnie nie dziwi, talent przeskakuje zawsze o jedno pokolenie.

PODEJRZLIWY.

Przyszły teść: „I pan mi przyrzeka dać szczęście mojej córce?”

Młodzieniec: „Będę się troszczył o nią jak o cudowny kwiat.”

Przyszły teść: „Mam nadzieję, że pan nie chce przez to powiedzieć, iż będzie ona musiała żyć tylko powietrzem i wodą.”



LE PÊCHEUR.

— Quand j'aurai vendu tout ça, je pourrai peut-être m'acheter une friture.

RYBOLÓWCA.

— Kiedy sprzedam to wszystko, będę może mógł sobie kupić smażoną rybę.

MONSIEUR DURAND-DUPONT, DÉPUTÉ
DE SAÔNE-ET-AISNE, A FORMÉ
LE MINISTÈRE.

PAN DURAND-DUPONT, POSEŁ OKRĘGU
SAÔNE-ET-AISNE, UTWORZYŁ GABINET.

(Uwaga: Durand i Dupont — najczęściej spotykane nazwiska we Francji. — Nazwa okręgu Saône-et-Aisne, wym: soon-ejn, — zmyślona; jest natomiast depart. Saône-et-Loire).

Le président de la République a chargé M. Durand-Dupont, député de Saône-et-Aisne, de former le ministère.

M. Durand-Dupont est immédiatement assailli par tous ses amis politiques qui, spontanément, viennent lui offrir leur concours désintéressé.

Désireux de ne pas se faire d'ennemis qui pourraient plus tard torpiller son ministère, M. Durand-Dupont décide d'accepter tous les concours qui lui sont si généreusement offerts.

En conséquence, M. Durand-Dupont crée à tour de bras de nouveaux sous-secrétariats d'État. „C'est bien le diable,” déclare-t-il aux journalistes, „si de cette façon je n'arrive pas à caser tout le monde.”

Deux jours après, M. Durand-Dupont présente ses cinq cent soixante-quinze collaborateurs au président de la République.

Devant la Chambre, le cabinet Durand-Dupont obtient une majorité écrasante, tous ses membres ayant voté pour lui. En dénouant la crise de si magistrale façon, M. Durand-Dupont a bien mérité de la patrie.

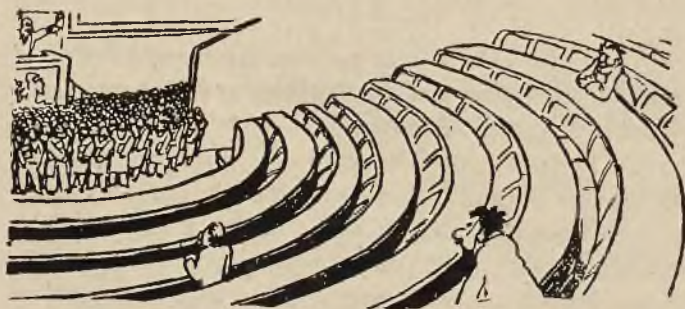
Le Cabinet Durand-Dupont:

1) Présidence du Conseil et Affaires Etrangères — Mr. Durand-Dupont;

2) Intérieur — Dubois, 3) Justice — Denis, 4) Guerre — Léon, 5) Marine — Janbon, 6) Finances — Dutasse, 7) Agriculture — Valsin, 8) Commerce — Duval, 9) Colonies — Arnot, 10) Travail — Petit, 11) Pensions — Duschnok, 12) Économies — Dussart, 13) Emprunts — Marliot, 14) Instruction Publique — Trouduc, 15) Marine Marchande — Lepiston, 16) Travaux Publics — Lacosse, 17) Éducation Nationale — Tartasse, 18) Régions Libérées — Ducran, 19) Bretagne autonome — Levy-Durand, 20) Dettes de Guerre — Poiplume, 21) Aéronautique — Bassot, 22) Chômage — Laretourne, 23) Illuminations nationales — Fenlair.

Sous-secrétariats d'État:

1) P. T. T. (Postes, Télégraphes, Téléphones) — Simon Durand, 2) T. S. F. (Téléphonie sans fil) — Dubois-Latour, 3) T. C. F. (Touring Club de France) — Labat, 4) P. P. C. (pour prendre congé) — Duvignaud, 5) Scorbut — Latrasse, 6) Cartes Postales — Dudreuil, 7) Tisanes — Lassalle, 8) Véronal — Dubide, 9) Suicides — Legras, 10) Assas-



Prezydent Republiki powierzył p. Durandowi Dupontowi, posłowi okręgu Saône-et-Aisne, utworzenie gabinetu ministrów.

Pan Durand-Dupont jest natychmiast nagabywany przez wszystkich swoich przyjaciół politycznych, którzy spontanicznie zgłaszają się do niego, ofiarując mu swoje bezinteresowne współdziałanie.

Nie chcąc mieć wrogów, którzy mogliby później podminować jego gabinet, p. Durand-Dupont postanawia przyjąć wszelką pomoc, tak wspaniałomyślnie ofiarowaną mu.

To też p. Durand-Dupont tworzy na potęgę nowe podsekretariaty stanu. „To by już było diabła warte,” oświadcza on dziennikarzom, „gdyby w ten sposób nie udało mi się urządzić (na posadach) wszystkich.”

W dwa dni później p. Durand-Dupont przedstawia prezydentowi Republiki swoich pięciuset siedemdziesięciu pięciu współpracowników.

W parlamencie gabinet Duranda-Duponta uzyskuje przytłaczającą większość, ponieważ wszyscy jego członkowie głosowali za nim. Rozwiązując kryzys w tak mistrzowski sposób, p. Durand-Dupont dobrze zasłużył się ojczyźnie.

Gabinet Duranda-Duponta:

1) Prezydium Rady Ministrów i Sprawy Zagraniczne — Durand-Dupont; 2) Sprawy Wewn. — Dubois, 3) Sprawiedliwość — Denis, 4) Wojna — Léon, 5) Marynarka — Janbon, 6) Finanse — Dutasse, 7) Rolnictwo — Valsin, 8) Handel — Duval, 9) Kolonie — Arnot, 10) Praca — Petit, 11) Emerytury — Duschnock, 12) Oszczędności — Dussart, 13) Pożyczki — Marliot, 14) Oświata powszechna — Trouduc, 15) Marynarka Handlowa — Lepiston, 16) Roboty Publiczne — Lacosse, 17) Wychowanie Narodowe — Tartasse, 18) Obszary Uwolnione — Levy-Durand, 20) Długi Wojenne — Poiplume, 21) Żegluga powietrzna — Bassot, 22) Bezrobocie — Laretourne, 23) Iluminacje narodowe — Fenlair.

Podsekretariaty Stanu:

1) Poczta-Telegraf-Telefon — Simon Durand, 2) Radio — Dubois-Latour, 3) Francuski Touring Club — Labat, 4) N. P. (na pożegnanie; skrót na wizytówkach) — Duvignaud, 5) Skorbut — Latrasse, 6) Karty Pocztove — Dudreuil, 7) Napar z ziół — Lassalle, 8) Weronal — Dubide, 9) Samobójstwa — Legras, 10) Morderstwa — Maigre, 11)

sinats — Maigre, 11) Étalages — Faisan, 12) Courses — Gagnant, 13) Photographie — Letard, 14) Briquets — Renard, 15) Horloges Publiques — Bondt, 16) Taxis — Pafou, 17) T. C. R. P. (Transports en commun de la région parisienne) — Maissy, 18) Stylographes — Tagueul, 19) Pseudonymes — Buyme, 20) Monocles — Fini;

21) Attaques Nocturnes — Lenoir, 22) Disques de Phono — Leroux, 23) Cinémas — Legrand, 24) Police de la Route — Duparc, 25) Papier gommé — Lamasse, 26) Confetti — Vavite, 27) Boules Puan-tes — Tiratout, 28) Tireuses de Cartes — Belote, 29) Chiens Écrasés — Labarbe, 30) Indigestions et Cors aux pieds — Lot, 31) Anciens Forçats — Du-queure, 32) Jardins ouvriers — Bernard, 33) Ar-moires à Glace — Questiau, 34) Chauffage Central — Tufroid, 35) Boîtes à ordures — Tépied, 36) Sau-ccisson de Lyon — Duporc, 37) Stratosphère — To-be, 38) Cire à Parquet — Firmin, 39) Crachoirs — Leblanc.

A suivre.

(D'après „Le Rire”).

Wystawy sklepowe — Faisan, 12) Wyciągi — Ga-gnant, 13) Fotografia — Letard, 14) Zapalniczki — Renard, 15) Zegary publiczne — Bondt, 16) Tak-sówki — Pafou, 17) Komunalne środki lokomocji Wielk. Paryża (tramwaje, autobusy) — Maissy, 18) Wieczne pióra — Tagueul, 19) Pseudonimy — Buy-me, 20) Monokle — Fini:

21) Napady Nocne — Lenoir, 22) Płyty Gramofonowe — Leroux, 23) Kina — Legrand, 24) Policja Ruchu — Duparc, 25) Gumowany papier — Lamasse, 26) Konfetti — Vavite, 27) Bomby cuchnące — Tiratout, 28) Kabalarki — Belote, 29) Przejechane Psy — Labarbe, 30) Niestrawność i Nagniotki — Lot, 31) Dawni Galernicy — Duqueure, 32) Ogrody robotnicze — Bernard, 33) Szafy lustrzane — Questiau, 34) Centralne Ogrzewanie — Tufroid, 35) Śmietniki — Tépied, 36) Kielbasa Lugduńska — Duporc, 37) Stratosfera — Tobe, 38) Wosk do podłogi — Firmin, 39) Spluwaczki — Leblanc.

Dalszy ciąg nastąpi.

(Według „Le Rire”).

LES COLPORTEURS ET LES BALAIS.

Un colporteur s'en allait par les rues d'Avignon... „Qui veut des balais? qui en veut encore? dix sous la pièce, douze sous la paire!”

Pendant que les ménagères se groupent autour de notre homme, arrive un autre colporteur qui, chargé de balais lui aussi, crie: „Six sous les balais! qui veut des balais? qui en veut encore? huit sous la paire!”

Le premier l'interpelle:

— Collègue, tu veux donc te mettre sur la paille?

— Mais non.

— Comment non!... Ecoute, moi je vole la paille, je vole la ficelle, je vole les manches, finalement je vole tout et pas moins, diantre! Je ne peux pas, sans perdre mon temps et ma peine, vendre mes balais moins de dix sous. Comment fais-tu pour les vendre à six sous?

— Pendant que tu les fabriques, grand nigaud, moi je les vole tout faits.

LA RECETTE FÉMININE.

— Mon époux chante toute la journée, cela finit par m'agacer et je ne sais comment le faire taire...

— Demande-lui un nouveau chapeau.

PIRE ENCORE.

— Malheureux, je me rappelle avoir oublié ma bourse sous mon oreiller.

— Ta bonne est heureusement une honnête fille.

— Oui, c'est pourquoi elle va la remettre à ma femme.

WĘDROWNI SPRZEDAWCY I MIOTŁY.

Wędrowni sprzedawca szedł sobie ulicami Avignonu... „Kto chce miotły? kto chce jeszcze? Dziesięć sou sztuka, dwanaście sou para!”

Podczas gdy gospodynie gromadzą się dokoła naszego człowieka, przybywa drugi sprzedawca, również obciążony miotłami, który woła: „Miotły po sześć sou! Kto chce miotły? Kto chce jeszcze? Osiem sou para!”

Pierwszy zapytuje go:

— Kolego, chcesz się więc zatrudnować?

— Ależ nie.

— Jak to nie!... Słuchaj, ja kradnę słomę, kradnę sznurek, kradnę kijki, ostatecznie kradnę absolutnie wszystko, do diaska! Nie mogę bez straty mego czasu i trudu sprzedawać moich miotł poniżej 10-ciu sou. Jak ty to robisz, że sprzedajesz je po 6 sou?

— Podczas gdy ty je wyrabiasz, wielka fujaro, ja kradnę je całkiem gotowe.

RECEPTA KOBIECA.

— Mój mąż śpiewa cały boży dzień, to mnie już (w końcu) irytuje i nie wiem, jak go zmusić do milczenia...

— Poproś go o nowy kapelusz.

JESZCZE GORZEJ.

— Niestety! Przypominam sobie, że zapomniałem swojej portmonetki pod poduszką.

— Twoja służąca jest na szczęście uczciwą dziewczyną.

— Tak, i właśnie dlatego ona ją odda mojej żonie.

CLIENT MALHONNÊTE.

Je quittai Pithiviers la semaine dernière, et je résolus de venir tenter la fortune à Paris. Les affaires m'attiraient, je décidai d'entrer dans la commission. C'est moi qui suis, depuis cinq jours, le commissionnaire de la rue du Helder: je cire les bottines et je fais les courses.

On m'avait affirmé que le métier était très dur. Je compris que là, comme ailleurs, il importait surtout d'avoir de la méthode. Et dans notre partie, l'essentiel est de rester assis, toute la journée, chez le marchand de vin.

Il y a bien, aussi, quelquefois des lettres à porter. Ceci est plus délicat. Un monsieur vient, vous remet vingt sous, que vous glissez soigneusement dans votre gousset — et aussi une lettre. Invariablement la lettre est „très pressée”. Enfin! on finit par devenir sceptique. Mais le meilleur moyen de se faire une clientèle est encore de porter la missive à destination aussi rapidement que possible. Avec moi on n'attend jamais plus de trois jours, parfois même seulement deux. Je collectionne une trentaine d'enveloppes „très, très pressées”, je les classe par quartier, et je commence ma petite tournée. D'ailleurs, je suis consciencieux; quand je suis souffrant ou fatigué, je mets les lettres à la poste.

Hier matin, dimanche, on vint me chercher. Il s'agissait d'aider des domestiques à transporter dans une mansarde le contenu de deux bibliothèques. Je préconisai aussitôt une intelligente division du travail. Le valet de chambre monterait les livres jusqu'au sixième. La femme de chambre les grouperait en piles parallèles. Moi, j'assumai la tâche la plus délicate, je restai au salon pour voir si on n'en oubliait aucun. La besogne était dure.

A midi, nous avons terminé; le monsieur me remit mes 3 fr. 25, et me dit avec un sourire aimable:

— Tenez, mon ami, voulez-vous employer votre après-midi d'une manière un peu plus agréable?

Je ne boude jamais au travail. Je lui répondis:

— Certainement, monsieur, avec plaisir.

— Voici deux places pour la matinée de l'Odéon... Il m'est impossible d'y aller... Et si vous n'avez rien de mieux à faire... Enfin! au revoir, mon ami... Soyez-y à deux heures...

„Si vous n'avez rien de mieux à faire!...” Quel drôle de type tout de même!

En arrivant à l'Odéon je regardai ma montre, il était deux heures.

La pièce qu'on donnait était assez drôle et j'avoue que j'ai ri de bon coeur. Je ne bougeai pas de mon poste avant la fin. Quand je sortis, il était cinq heures vingt-neuf. Il y avait trois heures et demie que j'étais là.

Cinquante minutes après, je sonnai à la porte de mon Monsieur.

— Ah! c'est vous! s'écria-t-il, faisant l'étonné.

NIEUPRZEJMY KLIENT.

Wyjechałem z Pithiviers w ubiegłym tygodniu i postanowiłem udać się do Paryża, by spróbować szczęścia. Interesy pociągały mnie, zdecydowałem zostać posłańcem. To ja od pięciu dni jestem posłańcem przy ulicy Helder: czyszczę buty i załatwiam sprawunki.

Zapewniano mnie, że ten zawód jest bardzo ciężki. Zrozumiałem, że tu, jak gdzie indziej, ważne jest przede wszystkim trzymać się metody. A w naszej branży najważniejszą rzeczą jest przesiadywać całym dniami u sprzedawcy wina.

Są wprawdzie czasami listy do odniesienia. To jest bardziej delikatna rzecz. Przychodzi jakiś pan, wręcza ci franka, który wsuwasz starannie do swojej kieszonki u kamizelki, — i również list. List jest niezmiennie „bardzo pilny”. Słowem, człowiek staje się w końcu niedowierzającym. Ale najlepszym środkiem na zdobycie klienteli jest zawsze odnieść pismo do miejsca przeznaczenia jak można najszybciej. U mnie nie czeka się nigdy dłużej jak trzy dni, czasami nawet tylko dwa. Nazbieram ze trzydzieści kopert „bardzo, bardzo pilnych”, segreguję je według dzielnic i rozpoczynam sobie mały obchód. Zresztą, jestem sumienny: gdy jestem niezdrów lub zmęczony, oddaję te listy na pocztę.

Wczoraj rano, w niedzielę, posłano po mnie. Chodziło o to, by pomóc służbie w przeniesieniu na poddasze zawartości dwu bibliotek. Zaleciłem natychmiast mądry podział pracy. Kamerdyner miał zanosić książki na VI p., a pokojówka — grupować je w równoległe stosy. Ja zaś podjąłem się pracy najsubtelniejszej: pozostałem w salonie, by doglądać, czy nie zapomina się jakiejś książki. Robota była ciężka.

W południe skończyliśmy; pan ów wręczył mi moje 3 fr. 25 i powiedział mi z miłym uśmiechem:

— Słuchajcie, przyjacielu, czy chcecie spędzić (użyć) popołudnie w sposób nieco przyjemniejszy?

Nigdy nie stronię od pracy. Odpowiedziałem mu:

— Zapewne, proszę pana, z przyjemnością.

— Oto dwa miejsca na przedstawienie popołudniowe w Odeonie. Nie mam możliwości pójść tam... I jeżeli nie macie nic lepszego do roboty... Słowem, do widzenia, przyjacielu... Bądźcie tam o g. 2-ej...

„Jeżeli nie macie nic lepszego do roboty!...” Co za dziwny typ jednak!

Przybywszy do Odeonu, spojrzałem na mój zegarek: była godzina druga.

Sztuka, którą dawano, była dosyć zabawna i przyznaję, że śmiałem się z całego serca. Nie ruszyłem się z swego posterunku przed końcem. Gdy wyszedłem, była godz. 5.29. Byłem tam trzy i pół godziny.

W pięćdziesiąt minut potem zadzwoniłem do drzwi mego pana.

— A, to wy! — zawołał, udając zdziwionego.

— Oui... c'est moi.

— Eh bien! vous vous êtes amusé?

— Oui... oui... Ça a duré trois heures et demie.

— En effet, le troisième acte est très court...

A une autre fois...

Et il voulut s'en aller. Je répétais:

— Ça a duré trois heures et demie... Et encore je ne compte pas l'aller et le retour, et l'Odéon n'est pas à côté...

— Vous dites?

Je commençais à perdre mon sang-froid.

— Je dis que vous connaissez le tarif... Trois heures et demie à un franc l'heure, ça fait trois francs cinquante... Vous me devez 3 fr. 50...

J'insistai. Il se fâcha. Je le menaçai du commissaire de police, du juge de paix. Eh bien! il ne voulut jamais me payer! Ce malhonnête homme osa même m'insulter.

Il y a vraiment des gens qui ont du toupet.

Max et Alex Fischer.

— Tak... to ja.

— No i co? Bawiliście się dobrze?

— Owszem... tak... To trwało trzy i pół godziny.

— Rzeczywiście, trzeci akt jest bardzo krótki...

No, bywajcie...

I chciał odejść. Powtórzyłem:

— To trwało trzy i pół godziny... A jeszcze nie liczę pójścia tam i z powrotem... I Odeon nie leży obok...

— Co mówicie?

Zaczynałem tracić swój spokój.

— Mówię, że pan zna taryfę... Trzy i pół godziny po franku za godzinę, to wynosi trzy franki pięćdziesiąt... Pan mi jest winien 3 fr. 50...

Nalegałem. On się zirytował. Zagroziłem mu komisarzem policji, sędzią pokoju. No, i nie chciał mi w żaden sposób zapłacić! Ten nieuczciwy człowiek śmiał mnie nawet obrazić.

Są doprawdy ludzie, którzy mają tupet.

(Max i Alex Fischerowie.)

QUELLES DIMENSIONS ATTEIGNENT LES APPENDICES COMÉTAIRES?

La moyenne est comprise entre 50 et 60 millions de kilomètres.

Les belles comètes de 1811 et de 1847 possédaient des queues plus longues que la distance du Soleil à la Terre. La queue de la comète de 1843 atteignait l'énorme longueur de 320 millions de kilomètres, alors que 149 millions de kilomètres seulement nous séparent du Soleil.

A l'aide de l'analyse spectrale, l'astronomie a étudié patiemment la composition de ces gaz ténus qui constituent la queue cométaire. La carbone paraît être la substance dominante; puis viennent l'hydrogène et l'azote.

Qu'il y ait dans une telle atmosphère les éléments requis pour former des gaz délétères: carbures d'hydrogène analogues à notre gaz d'éclairage, cyanogène, acide cyanhydrique, cela ne peut faire aucun doute, mais de là à conclure la présence de ces substances toutes formées, il y a un abîme.

En outre, notre atmosphère si dense s'opposera toujours à la pénétration d'un tel milieu. Admettre que la queue d'une comète puisse, à une distance de 23 millions de kilomètres du noyau, être assez compacte pour se mélanger avec la couche d'air respirable est aussi invraisemblable que la pénétration de l'acier le plus dur par de la sciure de bois.

DO JAKICH ROZMIARÓW DOCHODZĄ OGONY KOMET?

Średnia długość jest zawarta między 50 a 60 milionami kilometrów.

Piękne komety z lat 1811 i 1847 posiadały ogony dłuższe niż odległość słońca od ziemi. Ogon komety z r. 1843 osiągnął ogromną długość 320 milionów kilometrów, podczas gdy tylko 149 milionów kilometrów dzieli nas od słońca.

Przy pomocy analizy spektralnej astronomia cierpliwie zbadała skład tych delikatnych gazów, które tworzą ogon komety. Węgiel wydaje się być tam substancją dominującą; potem idą wodór i azot.

Że w takiej atmosferze są elementy odpowiednie do utworzenia zgubnych gazów: węgłowodoru, podobnego do naszego gazu świetlnego, cyjanu, kwasu cyjanowodorowego, — to nie może ulegać żadnej wątpliwości; ale stąd do wniosku o obecności tych substancji całkiem gotowych jest jeszcze b. daleko (przepaść).

Prócz tego nasza tak gęsta atmosfera zawsze przeciwstawi się przenikaniu takich związków (środkowiska). Przypuszczenie, że ogon komety mógłby, w odległości 23 milionów kilometrów od rdzenia, być dość zwarty, by się zmieszać z warstwą powietrza do oddychania, jest równie nieprawdopodobne jak przenikanie najtwardszej stali przez trociny.

(Lectures pour Tous).

AU BAL.

— Votre fille ne quitte pas son danseur... Son fiancé, sans doute?

— Non, non... Cela me coûte même cent francs l'heure... C'est un professeur de danse.

NA BALU.

— Pani córka nie opuszcza swego tancerza... Pewnie to jej narzeczony?

— Nie, nie... To mnie nawet kosztuje sto franków godzina... To nauczyciel tańców.

Les animaux étranges:

L'HIPPOCAMPE.

Les profondeurs de la mer ont été explorées par d'habiles naturalistes et les animaux qu'ils ont amenés au jour étonnent profondément par leur structure, leurs couleurs, et dénotent une variété infinie des espèces.

Plus près de nous, on trouve des animaux bien surprenants aussi, non seulement par leurs formes, mais aussi par leur existence mystérieuse. Celui dont nous allons nous occuper est peut-être l'un des plus remarquables par son aspect caractéristique.

Le cheval-marin ou hippocampe était déjà connu des anciens qui, bien entendu, en avaient fait un animal fabuleux dont la mythologie nous a transmis, par la tradition arrangée et transformée, les faits fantastiques, comme le sont du reste tous ceux qui se sont passés dans cette époque préhistorique.

Existait-il à cette époque des hippocampes géants, dont l'espèce aurait été anéantie, comme celle des aurochs (wym. oro'ks), des boeufs musqués, des hippopotames, dont les derniers individus sont appelés à disparaître prochainement? C'est un mystère plus profond que ceux qui se passaient au temple d'Eleusis, qui eux au moins ont été en partie dévoilés par les récits de Diodore de Sicile, et les expériences d'Hiéron de Syracuse.

Quoi qu'il en soit contentons-nous d'examiner le poisson, qu'on peut d'ailleurs voir vivant dans certains aquariums.

Le mot hippocampe vient du grec, naturellement de hippos, cheval, et camptos, courbé. Cet animal appartient à l'ordre des lophobranches (c'est-à-dire aigrettes aux branches), tribu des syngnathes (avec mâchoire); il est caractérisé par un tronc comprimé, surmonté par une tête rappelant vaguement celle d'un cheval. La queue aussi longue que le corps proprement dit, n'a pas de nageoire, l'encolure est garnie de cils raides ressemblant vaguement à une chevelure. Les yeux gros, placés à fleur de tête, sont noirs et, chose remarquable, sont indépendants l'un de l'autre; ils peuvent se mouvoir dans toutes les directions.

Le cheval-marin possède quatre nageoires; une dorsale, qui permet au poisson de se diriger verticalement; deux placées près des oreilles, translucides, bordées de jaune clair, servant de moyen de propulsion, soit pour avancer, soit pour reculer. Pendant la marche de l'hippocampe, elles sont agitées de mouvements rapides; enfin une quatrième nageoire, à l'arrière, sert pour les changements de direction.



Dziwaczne zwierzęta:

PŁAWIKONIK.

Głębiny morza były badane przez zręcznych przyrodników, i zwierzęta, wydobyte przez nich na światło dzienne, zadziwiają ogromnie (głęboko) swoją budową i swoimi barwami oraz wykazują nieskończoną różnorodność gatunków.

Bliżej nas znajdujemy również zwierzęta, bardzo zadziwiająca nie tylko swoimi kształtami, lecz również swoim tajemniczym bytowaniem. Zwierzę, którym się teraz zajmujemy, jest może jednym z najbardziej godnych uwagi wskutek swego charakterystycznego wyglądu.

Pławikonik czyli hipokamp znany był już starożytnym, którzy, ma się rozumieć, zrobili zeń zwierzę mityczne, o którym mitologia przekazała nam, w drodze poprawionych i przeobrażonych podań, fantastyczne rzeczy, jak to zresztą jest ze wszystkim, co się działo w tej epoce przedhistorycznej.

Czy istniały w tej epoce hipokampy-olbrzymy, których gatunek został rzekomo unicestwiony, jak gatunek turów, wołów piżmowych, hipopotamów, których ostatnie okazy skazane są na zniknięcie w bliskim czasie? Jest to tajemnica głębsza od misteriów, które odbywały się w świątyni eleuzyjskiej, a które przynajmniej częściowo zostały odsłonięte przez opowiadania Diodorosa sycylijskiego i doświadczenia Hierona syrakuskiego

Jakkolwiek tam było, zadowolnijmy się zbadaniem tej ryby, którą można zresztą widzieć żywą w niektórych akwariach.

Słowo hipokamp pochodzi z greckiego, naturalnie z hippos, koń, i kamptos, zgięty. Zwierzętko to należy do klasy kostnoszkieletowych, rodziny iglicznicy (z zuchwą); charakterystyczny jest dla nich tułów przyplaszczony, na którym osadzona jest głowa, przypominająca nieco (niewyraźnie) łeb koński. Ogon, równie długi jak właściwe ciało, nie ma pletwy, szyja jest zaopatrzona w sztywne rzęsy, podobne zlekką do owłosienia. Duże wylupiate oczy są czarne i, rzecz godna uwagi, niezależne jedno od drugiego; mogą one się poruszać we wszystkich kierunkach.

Pławikonik posiada cztery pletwy; jedną grzbietową, która pozwala tej rybie poruszać się pionowo; dwie umieszczone przy uszach, przeświecające, oblamowane jasno-żółto, służące jako środek lokomocyjny czy to do posuwania się naprzód, czy to do cofania się. W czasie ruchu hipokampa są one poruszane szybkimi obrotami; wreszcie czwarta pletwa, z tyłu, służy do zmiany kierunku.

La grandeur des hippocampes varie avec les contrées où se rencontrent ces intéressants spécimens de la faune aquatique. Dans les parages de l'Océan Indien, des mers du Japon, de la Nouvelle-Hollande, leurs dimensions atteignent 0 m. 35 et 0 m. 40. Sur nos côtes, en Bretagne principalement, leur grandeur ne dépasse pas 0 m. 10.

On les trouve dans les fonds riches en végétaux où ils vivent en troupes, évoluant lentement à travers les fucus, les varechs (wym. ware'k), les algues. Très curieux, les hippocampes vont au devant des objets que leur excellente vue leur a fait apercevoir, et ils les suivent longtemps, d'abord d'eux-mêmes et ensuite par le regard.

Ce petit animal, en somme très coquet et très étrange tout à la fois, ne vit pas longtemps en captivité. Il lui faut sa liberté et ses prairies de plantes marines. Dès qu'il est dans un aquarium, on le voit rester tout un jour immobile, la queue repliée autour d'une herbe, sombre, triste, ne donnant d'autre signe de vie que par la mobilité excessive de ses yeux qui se meuvent comme ceux des caméléons.

Son attitude semble désolée, il plie le col, sa crinière est tombante. Au bout de peu de temps sa peau change de couleur, elle se boursoufle et il finit par rendre à Neptune le grain de vie qu'il en avait reçu.

Georges Brunel.

Wielkość hipokampów zmienia się zależnie od okolic, gdzie trafiają się te ciekawe okazy fauny wodnej. W okolicach nadmorskich Oceanu Indyjskiego, mórz Japonii i Australii rozmiary ich dochodzą do 35 — 40 centymetrów. U wybrzeży franc., głównie w Bretanii, wielkość ich nie przekracza 10-ciu cm.

Znajduje się je w głębiach obfitujących w rośliny, gdzie żyją gromadami, poruszając się wolno poprzez morską trawę, trawę morską i wodorosty. Będąc bardzo ciekawe, hipokampy płyną ku przedmiotom, które wskazuje im doskonały ich wzrok, i odprowadzają je dłuższy czas, najpierw same, a potem wzrokiem.

Małe zwierzątko to, zarazem bardzo ładne i bardzo dziwaczne, nie żyje długo w niewoli. Potrzebna mu jest wolność i „łaki” z morskimi roślinami. Gdy tylko znajdzie się w akwarium, widać, jak ono pozostaje cały dzień nieruchomo z ogonem owiniętym dookoła jakiejś trawy, ponure i smutne, nie dając innego znaku życia prócz nadmiernej ruchliwości oczu, które się poruszają jak oczy kameleona.

Jego usposobienie wydaje się smętne (zrozpaczone), schyla (zgina) on swoją szyjkę, grzywa jego opada. Po krótkim czasie jego skóra zmienia swój kolor, nabrzmiewa i w końcu pławikonik oddaje Neptunowi tę iskierkę (dosł. ziarnko) życia, którą od niego otrzymał.

Jerzy Brunel.

LE PARISIEN.

Les provinciaux sont trente-cinq millions. En face d'eux, trois millions de Parisiens les contrebalancent aisément. Et le monde juge la France qu'il ne connaît pas, d'après le Parisien, qu'il croit connaître.

Un être ardent, actif, imaginaire, toujours en mouvement, gai, aimable, confiant, fin, endurant, mais gobe-mouches, imprudent, créateur d'idées, ingénieux, inventeur, mais gaspilleur, un être qui parcourt, d'un bout de l'année à l'autre, en un va-et-vient de pendule, les quelques hectares de terre où il vit, et qui les croit, de bonne foi, placés au centre du monde; un être en dehors, vaniteux, intempérant, souvent hardi, souvent poltron, doux à l'ordinaire, mais parfois atrocement féroce; un être qui ne paraît maître ni de son cœur, ni de son imagination, ni de ses nerfs, mais qui pourtant tire tout de son cœur, de son imagination et de ses nerfs; un être que tout le monde considère comme le type du Français par excellence, et qui ne ressemble guère aux trente-cinq millions de Français dont il est le frère et le fils: c'est le Parisien.

CANDEUR.

— Croyez-vous! Ce qu'il fait froid, ce matin!

— Ma foi, chez nous on ne s'en aperçoit pas: on n'a plus de thermomètre!

PARYŻANIN.

Mieszkańców prowincji jest 35 milionów. Wobec nich — 3 miliony paryżan, którzy równoważą ich z łatwością. I świat sądzi Francję, której nie zna, według paryżanina, którego niby (jak sądzi) zna.

Istota gwałtowna, ruchliwa, pełna fantazji, zawsze w ruchu, wesoła, miła, ufna, sprytna, wytrzymała, ale łatwowierna, nieostrożna; twórca pomysłów, przemyślny, wynalazczy, ale rozrzutny; istota, która przebiega, niby wahadło, przez cały rok, tam i zpowrotem te kilka hektarów ziemi, na których mieszka, a które, jak sądzi w dobrej wierze, są położone w centrum świata; istota powierzchowna, próżna, niepowściągliwa, często odważna, często tchórzliwa, zazwyczaj łagodna, ale czasami strasznie okrutna; istota, która zdaje się nie panować ani nad swoim sercem, ani nad swoją wyobraźnią, ani nad swoimi nerwami, a która jednak wydobywa wszystko ze swego serca, ze swojej wyobraźni i ze swoich nerwów; istota, którą cały świat uważa za typ Francuza w całym tego słowa znaczeniu, a który mało jest podobny do 35-ciu milionów Francuzów, których jest bratem i synem — oto jest paryżanin.

PROSTOTA DUCHA.

— Czy dasz wiare, jak zimno jest dziś rano!

— Dalibóg, u nas się tego nie spostrzega: nie mamy już termometru!

BONNE MALICE.

Le petit Dodo passe pour avoir l'esprit éveillé. C'est le plus franc luron du village. L'autre jour il regardait le forgeron Tapedur ferrer un cheval.

L'insistance du gamin déplaît au maréchal qui lui passe devant le nez son fer rougi au feu:

— Si je te faisais lécher ce fer? questionne hilare le forgeron.

— Donnez-moi un franc, riposte le gamin, et je le lécherai.

Le forgeron sort de sa table une pièce blanche, la donne au gamin qui passe sa langue dessus et l'empoche.

— Ça y est, je l'ai léché! crie Dodo en se sauvant.

L'HUMANITÉ, LA TERRE ET LA LUNE.

On parlait un jour devant un jeune diplomate des récentes tentatives faites pour communiquer avec la planète Mars. De Mars, la conversation bifurqua vers Vénus, Jupiter, la Lune, etc. Le champ était vaste. On le parcourut en tous sens dans un beau désordre.

„Croyez-vous”, demanda quelqu'un au jeune diplomate, „croyez-vous, mon cher ami, que la Lune soit habitée?”

„Non”, répondit celui-ci. „L'Humanité est une maladie de la Terre. Sur les planètes saines, il n'y a pas d'hommes.”

UN GROS MANGEUR.

Chacun mange en raison de sa taille, c'est logique. On ne s'étonnera pas que la baleine puisse être classée parmi les gros mangeurs.

Ce n'est pas qu'elle se nourrisse de grosse proie; tout au contraire, à son menu ordinaire figurent de très petits animaux, crustacés, poissons, mollusques, qui vivent par bancs épais à des profondeurs variables, mais on doit penser qu'il lui en faut beaucoup.

Quand le cétacé a rencontré une zone suffisamment fournie, il ouvre son énorme bouche, et l'eau de mer s'y précipite, entraînant tout un peuple d'animalcules grouillants; il la referme ensuite et, tandis que l'eau de mer s'échappe entre les fanons comme à travers un tamis, il retient tout une purée d'êtres vivants qu'il déglutit à son aise.

Le cétacé recommence et continue ainsi sur toute la longueur du banc; la baleine est là au pâturage comme le mouton dans une prairie.

Quelle prodigieuse quantité d'êtres vivants sont ainsi absorbés en un seul jour? On ne saurait le dire. Mais on trouve souvent dans l'estomac d'un baleinoptère de dix à douze mille kilogrammes de petits crustacés du genre des crevettes.

PROVERBE.

On revient toujours à ses premières amours.

DOBRY FIGIEL.

Mały Dodek uchodzi za żwawego spryciarza. Jest to skończony zuch wioskowy. Niedawno przyglądał się, jak kowal Tapedur podkuwał konia.

Natarczywość urwisa nie podoba się kowalowi, który podsuwa mu pod nos swoją podkowę rozżarzoną na ogniu.

— Gdybym cię tak zmusił do polizania tej podkowy? — pyta wesoło kowal.

— Niech pan mi da monetę frankową, — odpowiada żywo urwis, — to ją polizę.

Kowal wyjmuje ze swego stołu białą monetę i daje ją chłopcu, który przesuwa po niej językiem i chowa ją do kieszeni.

— Już zrobione, polizałem ją! — woła Dodek, uciekając.

LUDZKOŚĆ, ZIEMIA I KSIĘŻYC.

Rozmawiano pewnego dnia wobec jednego młodego dyplomaty o ostatnich próbach, dokonanych dla skomunikowania się z Marsem. Od Marsa rozmowa przeszła (bifurquer, rozwidlać się) na Wenus, Jupitera, księżyc i t. d. Pole było rozległe. Przebiegano je we wszystkich kierunkach w pięknym bezładzie.

„Czy sądzi pan, drogi przyjacielu”, zapytał ktoś młodego dyplomate, „że księżyc jest zamieszkały?”

„Nie”, odrzekł ten ostatni. „Ludzkość jest chorobą ziemi. Na planetach zdrowych nie ma ludzi.”

ŻARŁOK.

Każdy je w stosunku do swego wzrostu, jest to logiczne. Nie dziw tedy, że wieloryb może być zaliczony do żarłoków.

Nie dlatego, żeby się odżywił wielką zdobyczą; całkiem przeciwnie, w jego zwykłym jadłospisie figurują bardzo małe zwierzątka: skorupiaki, ryby, mięczaki, które żyją gęstymi ławami na różnych głębokościach, ale należy przypuszczać, że dużo tego mu potrzeba.

Gdy wieloryb (waleń) napotka dostatecznie zaopatrzoną strefę, otwiera swój olbrzymi pysk i woda morska wpada tam, pociągając za sobą całe mnóstwo uwijających się żyjątek; następnie zamyka pysk z powrotem i, podczas gdy woda morska ucieka między fiszbinami jak przez sito, zatrzymuje on całą miazgę żyjących stworzeń, które polyka sobie do woli.

Wieloryb rozpoczyna na nowo i kontynuuje tak na całej długości ławicy; jest on tu na pastwisku jak baran na łące.

Jaka niezwykła ilość żyjących istot jest w ten sposób pochłaniana w jeden dzień, trudno to powiedzieć. Ale często znajduje się w żołądku wieloryba „balaenoptera musculus” 10 — 12 tysięcy kilogramów małych skorupiaków z gatunku krewetek.

PRZYSŁOWIE.

Stara miłość nie rdzewieje.

Correspondance commerciale

RAPPORT DU VOYAGEUR CONCERNANT UNE FAILLITE.

Orléans, le 31 Juillet 1937.

Messieurs Alfred Duval et C^{ie},
Rouen.

Messieurs,

J'ai reçu hier au soir à 9 heures votre télégramme: „Essayez de nous couvrir par un retrait de marchandises”, en suite de quoi j'ai renvoyé mon départ pour Tours. J'ai le regret de devoir vous informer qu'il ne m'a plus été possible d'obtenir de M. Lenoir une restitution de marchandises, attendu qu'entre temps il a été déclaré en faillite. Dans une assemblée des créanciers de la place, qui vient déjà d'avoir lieu, l'administrateur de la faillite a déclaré que la situation était peu satisfaisante. Il est à craindre que la masse ne produise guère plus de 25%.

Si, comme je le présume, vous avez encore en mains des acceptations du débiteur failli, je vous recommande de les envoyer, avec la procuration ci-jointe et un relevé intégral du compte, à Mr. le Dr. Charles Legrand, avocat, ici, qui est prêt à vous représenter dans la faillite.

Ci-joint je vous remets encore les commandes N-os 123—126, d'Orléans; en même temps, je vous prie de me faire parvenir pour frais de voyage 800 francs à Tours, Hôtel Central.

Recevez, Messieurs, mes sincères salutations.

(—) Jean Normand.

Annexes:

Procuration.

Commandes N-os 123 à 126.

DU COTON CONTRE DES PAQUEBOTS.

Récemment, le gouvernement italien troquait contre diverses matières premières et, en particulier, contre du coton de provenance brésilienne, un certain nombre de navires construits dans les chantiers de Gênes. Cette opération va être continuée par l'échange direct de moteurs contre du café et des viandes congelées venant également du Brésil.

QU'EST-CE QU'ON DIT?

Le monsieur qui est venu en visite a apporté un sac de bonbons au petit Pierre. Le petit Pierre se précipite sur le sac de bonbons et, tournant les talons, fait mine de regagner sa chambre en emportant son précieux butin. Mais sa mère le rappelle aux convenances:

— Eh bien! Pierre, qu'est qu'on dit au monsieur?

— Reviens bientôt, fait Pierre...

Korespondencja handlowa

DONIESIENIE PODRÓŻUJĄCEGO W SPRAWIE UPADŁOŚCI.

Orlean, dn. 31 lipca 1937 r.

Wielmożni Alfred Duval i S-ka
w Rouen.

Otrzymałem wczoraj wieczorem o godz. 9-ej telegram WPanów: „Spróbować uzyskać pokrycie przez wycofanie towarów”, na skutek czego odłożyłem swój wyjazd do Tours. Niestety (z żalem), muszę poinformować WPanów, że nie miałem już możliwości uzyskać od p. Lenoir'a zwrotu towarów, ponieważ w międzyczasie ogłoszono mu upadłość. Na zebraniu miejscowych wierzycieli, które już się odbyło, syndyk masy upadłości oświadczył, że sytuacja jest mało zadowalająca. Należy się obawiać, że masa nie da chyba więcej jak 25%.

Ponieważ przypuszczam, że WPanowie mają jeszcze w ręku akcepty zbankrutowanego dłużnika, więc polecam WPanom przesłać je wraz z załączonym pełnomocnictwem i ogólnym (całkowitym) wyciągiem rachunku — do p. D-ra Karola Legrand'a, adwokata, w miejscu, który jest gotów reprezentować WPanów w postępowaniu upadłościowym.

W załączeniu przesyłam WPanom jeszcze zamówienia Nr. Nr. 123—126 z Orleanu; jednocześnie upraszam WPanów o przesłanie mi na koszty podróży 800 franków do Tours, Hotel Centralny.

Z prawdziwym poważaniem.

(—) Jan Normand.

Załączniki:

Pełnomocnictwo.

Zamówienia Nr. Nr. 123—126.

BAWEŁNA ZA OKRĘTY PASAŻERSKIE.

Niedawno rząd włoski wymienił pewną liczbę okrętów, zbudowanych w stoczni genueńskiej, na różne surowce, a zwłaszcza na bawełnę pochodzenia brazylijskiego. Ta transakcja ma być kontynuowana przez bezpośrednią wymianę silników na kawę i mrożone mięso, pochodzące również z Brazylii.

CO SIĘ MÓWI?

Pan, który przyszedł z wizytą, przyniósł dla małego Piotrusia torebkę cukierków. Piotruś rzuca się na torebkę z cukierkami i, obróciwszy się na pięcie, ma zamiar wrócić do swego pokoju, unosząc swój cenny łup. Ale jego matka przypomina mu o dobrych manierach:

— No, Piotrusiu, co się mówi panu?

— Przyjdź znowu wkrótce, — powiada Piotruś...

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ**„ECHEM OBCOJĘZYCZNYM”,****ABY OSIĄGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?**

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”

„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed. 3 franki.

Prenumerata roczna: 35 franków.

PRENUMERUJ CIE CZASOPISMO**„Miesięcznik Pedagogiczny”**

Fismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej. Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskim.

Prenumerata roczna 5 zł.

Adres redakcji i administracji:

CIESZYN, ul. Strażacka 18.

Konto w P. K. O. Nr. 180.954.

„Ziemia Podhalańska”

Miesięcznik poświęcony kulturze i zagadnieniom społecznym Podhala.

Prenumerata wynosi: rocznie 3 zł., półrocznie zł. 1.50, kwartalnie 75 gr.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa I, ul. Wojciecha Górskiego Nr. 6.

JEDYNE, POPULARNE I NAJTAŃSZE CZASOPISMO RADIOWE POLSKI**„Przegląd Radiowy”**

drukuje polskie i zagraniczne programy radiowe na cały tydzień zgóry, oraz popularnie opracowane schematy radiowe.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Nakład 32.000 egzemplarzy.

Ukazuje się we czwartki każdego tygodnia.

Zamówienia kierować należy na adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

NAJSTARSZE CZASOPISMO FILMOWE CAŁEJ POLSKI**„Przegląd Filmowy”**

ukazuje się co tygodnia i przynosi w bogatej szacie redakcyjnej ciekawy materiał informacyjny ze wszystkich stolic filmowych.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Izba Handlowa

Polsko-Łacińsko-Amerykańska

w Warszawie,

Mokotowska 12, m. 1, tel. 9-22-90

organizuje od 15-go września r. b.

nowe kursy języków: hiszpańskiego i portugalskiego,

którymi mówi 80 milionów ludności.

Znajomość tych języków jest niezbędna w korespondencji handlowej z krajami Ameryki Środkowej i Południowej. Opanowanie języka portugalskiego zaś jest konieczna dla osób pragnących wyjechać do Brazylii.

Na ostatni kurs uczęszczało 90 osób.

Po ukończeniu kursu — świadectwa.

Miesięczna opłata za kurs wynosi 8 zł.,
dla pp. studentów — 4 zł.

Lekcje odbywają się raz w tygodniu
od godz. 7 do 9 wieczorem.

Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje już obecnie Sekretariat Izby Handlowej Polsko-Łacińsko-Amerykańskiej w godz. 10—12.

Czytajcie „Biuletyn Polsko-Łacińsko-Amerykański”

własny organ prasowy Izby.

Jedyny miesięcznik w jęz. polskim, hiszpańskim i portugalskim, docierający na rynki 21 republik Ameryki Łacińskiej.

Abonament w kraju wynosi:
całorocznie 15 zł., półrocznie 8 zł.

Gena pojed. egzemplarza zł. 1.50.

Adres Redakcji i Administracji:
„Biuletyn Polsko-Łacińsko-Amerykański”,
Warszawa, Mokotowska 12. — Tel. 9-22-90.

Konto w P. K. O. Nr. 17.377.

„I s k r y”

NAJLEPSZY, NAJWIĘKSZY, NAJPIĘKNIEJSZY I NAJCIEKAWSZY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY OD 13 DO 17 LAT

ZWIERCIADŁO WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA

Wychodzą w Warszawie od 1923 roku pod redakcją
WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

Każdy numer zawiera: opowiadania i nowele, artykuły popularno-naukowe z różnych dziedzin wiedzy, artykuły o bieżących zagadnieniach, odpowiednio *dobrane i ułożone zbiór niezbędnych i ciekawych wiadomości i artykułów z życia bieżącego w kraju i zagranicą*, obfity dział konkursów i zadań, wiele ilustracji. *Osobne arkusze powieściowe*, dodawane do każdego numeru, tworzą w ciągu roku kilka tomów ciekawych powieści.

„ISKRY” wychodzą przez rok szkolny
(z przerwą w lipcu i sierpniu).

NUMERY OKAZOWE NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Prenumerata „ISKIER”

wynosi wraz z przesyłką pocztową:

miesięcznie zł. 2.—, kwartalnie zł. 5.40,
półrocz. (5 mies.) 8.50, rocznie (10 mies.) 16.—

Szkoły lub klasy, prenumerujące zbiorowo (przynajmniej 5 egz.) wprost w Administracji, *korzystają ze specjalnej ulgi*: cena miesięcznej prenumeraty egzemplarza wynosi tylko 1 (jeden) zł.

Warszawa, ul. Filtrowa 75. Tel. 8.93-92

„Przegląd Ekonomiczny”

kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,

organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

Redaktor *prof. Leopold Caro*, Lwów, Akademicka 21.

Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3, I of.

Tom XVII zawierał rozprawy:

1. b. premiera i ministra skarbu *Władysława Grabskiego* pt. Reforma oddłużenia rolnego na skutek wzrostu cen rolniczych,
2. b. min. skarbu oraz przemysłu i handlu *Czesława Klarnera* pt. Dochód społeczny wsi i miasta,
3. nac. wydz. min. skarbu *Aleksandra Ivánki* pt. Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy,
4. inż. *Marcina Maślanki* pt. Problem użyteczności w technice i społeczeństwie,
5. prof. *Emila Ehrlicha* o przemyśle kilimkarskim w Kossowczyźnie oraz 7 recenzji.

Tom XVIII zawiera rozprawy:

dra Henryka Grubera prezesa PKO pt. Problemy nowej koniunktury gospodarczej,
prof. Imre Ferenczi (Genewa) pt. Reemigracja, polityka emigracyjna i kolonie,
prezesa Jana Steckiego pt. Reforma rolna a kapitalizacja,
dyr. dep. i gł. insp. pracy inż. Mariana Klotta pt. Ustawodawstwo społeczne a rzeczywistość, polemikę między doc. *Wincentym Stysiem* a dr. *Janem Sondelem* na temat Kapitalizmu na wsi, oraz zwykle rubryki: Z kraju i ze świata, 15 recenzji i sprawozdanie z odbytego walnego zgromadzenia.

Prenumerata roczna w kraju 15 zł., ulgowa dla urzędników w razie uiszczenia prenumeraty bezpośrednio w naszej administracji lub na konto PKO Nr. 154.383 — 12 zł., zagranicą 20 zł. Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą miesięcznie wkładkę zł. 1.50, ulgową 1 zł., za co otrzymują bezpłatnie „Przegląd Ekonomiczny” i mogą nabywać tomy naszej „Biblioteki” (dotąd 8 tomów) po znacznie niższych cenach

Cena tomu „Przegl. Ekon.” w handlu księgarskim 4 zł.

Polecamy do nabycia roczniki

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

I) W JĘZ. FRANCUSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”
(L’Echo Franco-Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”
(L’Echo Franco Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5.50 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Francusko-Polska „Le Petit
Journal Franco-Polonais”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „T ł u m a c z J ęzyków Obcych”,
wydanie francusko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki francusko-polskie razem: 15 zł.,
łącznie zaś z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1937: 20 zł.

II) W JĘZ. NIEMIECKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”
(Deutsch-Polnisches Echo) — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”
(Deutsch-Polnisches Echo). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena zł. 5.50.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Niemiecko-Polska
„Deutsch-Poln. Kleine Zeitung”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „T ł u m a c z J ęzyków Obcych”,
wydanie niemiecko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki niemiecko-polskie razem: 15 zł.,
łącznie zaś z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1937: 20 zł.

III) W JĘZ. ANGIELSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1931 p. n. „T ł u m a c z J ęzyków Obcych”,
wydanie angielsko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena 3 zł.

U w a g a ! Tylko wyżej podane roczniki są do nabycia. — Wydanie
angielsko-polskie obecnie **nie** wychodzi. — Ilość roczników ograniczona.
— Zamówienia płatne są z góry. — Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”, Warszawa I, ul. Waliców Nr. 3. — Tel. 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocz. przekaży rozrach. Nr. 501.
Admin. czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.